Nr. 298. Lwów, Sobota dnia 28. Października 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Właściciele: **Henryk Rewakowicz i Spółka.**

Rzymsko-katolickie: Dziś: Szymona i Judy. Jutro: A. 20 po Św. Narcyza. Pojutrze: Klaudjusza.
Grecko-katolickie: Ewfemyi. N. 19 po Sosz. Hł. 2. Osyi Pr.
REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.
Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.
Wschód słońca o 6 g. 45 m. Zachód słońca o 4 g. 40 m. Barometr. 771 Deszcz.

Pogrom wewnętrzny.

Zerwała się olbrzymia zawierucha, zamąciła więcej niż połowę Europy i trzecią część Azji. Rosja—to nie kraj—to część świata, mówiono. Otóż teraz całą „część świata“ objął pożar rewolucji.

Po rewolucyjnych wybuchach styczniowych było kilka miesięcy pozornej ciszy, wśród której biały teror posuwał się i wzmagał z czerwonym terorem na różnych punktach monarchji. Rząd walczył wzmocnioną ochroną, uruchomił całą jawną i tajną policję, żandarmerję — stawiał szubienice. Lud bronił się zamachami na większą lub mniejszą skalę: bomba, rewolwer, sztylet służyły mu do szerzenia postrachu. Wybuchły rozruchy w Łodzi, potem bunty wojskowe w portach rosyjskich. Rząd i te próby jeszcze przetrzymał, ale coraz widoczniej przekonywał się, że stanem wojennym, środkami represyjnymi fermentu rewolucyjnego nie stłumi. Liczono na zawarcie pokoju i to zawiodło. Ogłoszono Bułyginowski manifest o Dumie państwowej. Za ten podatek lud podziękował zamachem na projektodawcę Bułygina. Zaczęły się sypać, jak z rogu obfitości, przeróżne ustępstwa rządu, zmierzające do uciszenia, złagodzenia, przejednania zbuntowanych narodów. Narody brały, ale nie kwitowały.

Gdyby przed trzema lub pięciu laty naród polski był otrzymał choć połowę tych ulg, jakie mu wystraszony rząd przyznał w tym roku, entuzjazm byłby ogromny i obóz ugodowców byłby wzrósł do wielkiej liczebnej potęgi, do olbrzymiej w społeczeństwie przewagi. Wszakże nie dalej, jak ośm lat temu, przyjazd cara do Warszawy, zezwolenie na zbudowanie politechniki i postawienie pomnika Mickiewicza wystarczyło, by ten smutny rezultat osiągnąć.

Na szczęście dziś żadne dobrowolne ustępstwa rządu nie wskrzeszą ugodowych prądów, bo lud sam wie najlepiej, ile krwi kosztowała go ta grzeczność i łaskawość „najwyższa“. Ani manifest tolerancyjny, ani ustawa o języku polskim w szkołach prywatnych, ani katedry polskie w uniwersytecie, ani ulgi dla języka polskiego w krajach zabranych, ani nawet zniesienie cenzury prewencyjnej, nie zdołają rozbroić groźnego przeciwnika, który się zwie Olbrzym lud. Powstała przeciw samo dzierżawnemu tronowi potęga żywiołowa, niezłomna, nieustraszona. — Potęgę tę stworzyła wielka zbiorowa wola miljonów. — Gdy naród nie chce być rządzonym, rząd ustąpić musi. Okazuje się teraz, jak złudną jest potęga militarnych mocarstw oparta na bagnetach i armatach. Jakże bezsilną jest dynastja, gromadka ministrów i biurokratyczna klika, gdy przeciw niej staje cały naród!

Z woli ludu stanęły koleje i oto już rząd jest ubezwładniony. Car wszechwładca z bożej łaski uwięziony w swym Peterhofie nie ma nawet tej władzy, by w ruch wprawić pociąg, któryby go z krainy pożogi, mordu i szubienic wywiózł w bezpieczne miejsce. Minister komunikacji, pozorny zwierzchnik olbrzymiej masy pracowników kolejowych dziś jednej lokomotywy nie zdoła puścić po szynach. Próbuje roli łamistrajka; przypomina sobie swą karjerę prostego robotnika belgijskiego, ale „koledzy“ obecni, wymierzając przeciw niemu lufy rewolwerów, zmuszają go do zaprzestania pracy i przymusowego bezrobocia. — Bezsilny rząd rosyjski musi uprzejmie prosić sąsiadkę Szwecję, by go wyręczyła w przewożeniu rosyjskich przesyłek pocztowych, gdyż on nie może już nikomu rozkazywać i żadnych swych funkcji spełniać, nawet funkcji generalnego poczmistrza.

W sferach rządowych panika. Nadchodzące stamtąd wieści świadczą o kurczach, strachu i dygotaniu członków. Coś zrobić trzeba, ale co? Represje? Alboż ich nie było? Wszakże od 9-ciu miesięcy wojska rosyjskie, o ile nie były bite na dalekim Wschodzie, musiały wciąż na nowo dla Rosji Rosję zdobywać, walcząc z ludnością kresową i z buntownikami własnymi. Rozstrzelać opornych rezerwistów, poskramiać marynarzy, trzymać w oblężeniu fabryki i warsztaty, bronić mostów kolei, linji telegraficznych, szkół, koszar, szpitali i więzień. Wszędzie wkradł się duch oporu i buntu i wszędzie usiłowano go bezskutecznie bagnetem przebić, nahajką stłuc, salwą karabinową uśmiercić. To się nie udało. Wieszanie nie pomogło także. Przeciwnie, zaraza buntu rozszerzała się nawet na samych wykonawców woli tyranji, bo i im rola katów obmierzła, a zresztą często przekonywali się, iż lud jednak silniejszy, iż rząd nie da rady.

Teraz już marzyć nie można o środkach ostrych. Wyczerpano wszystkie. Teraz zaczyna się — zbyt późno — era rozbrajania zapomocą łagodności i dobroci.

I oto zjawia się w samą porę dla rządu rosyjskiego polityk pojednawczy, pan Witte, mąż, który w całej swej karjerze dowiódł sprytu i umiejętności wyzyskania prądów chwili. Pan Witte przemawia, oświadcza się za wolnością prasy i konstatuje bezsilność cenzury. — Witte jest liberalnym, prasa konserwatywna — jego zdaniem najwięcej szkody przyniosła krajowi. Dlaczegoż to? Wszakże ta prasa schlebiała rządowi? Tak, ale wywoływała niezadowolenie w narodzie. Dziś stało się rzeczą widoczną, że niezadowolenie narodu jest dla państwa groźnem. Ale dawniej któż pytał, co naród myśli? Czy narodowi w ogóle było wolno myśleć i chcieć? Pan Witte szczerze i otwarcie bez ceremonji ogłasza publicznie starannie ukrywaną tajemnicę: wolność prasy już jest. Naród wziął ją sobie sam, stwarzając prasę nielegalną. Cóż czyta robotnik? Literaturę tajną, pisma, broszury, książki, których oko żadnego cenzora nie widziało. Czyż nie lepiej po prostu pozwolić mu czytać wszystko? Przynajmniej rząd zyska możność informowania się o tem, co robotnik czyta.

Rząd rosyjski wogóle zapragnął dokładnych wiadomości, to jest tego właśnie, czego do tej pory nie znosił i nie dopuszczał. Rząd chce ogłosić swój program polityczny, chce go za pomocą prasy przedstawić opinji publicznej, aby się o nim wypowiedziała, chce okazać, że się liczy z opinją publiczną — dziś, gdy się przekonał, że ona jest tak silnie uzbrojona.

Ale na to wszystko już za późno. Nie trzeba sobie robić iluzji i przypuszczać, że opinja publiczna wygłosi coś takiego, coby rząd mógł sam zastosować. Wszakże ona się już wypowiedziała stokrotnie w sposób wcale niedwuznaczny. „Od tego rządu niczego nie można się spodziewać“, „temu rządowi wierzyć nie można“, oświadczyły wszystkie kongresy i zjazdy ziemców, doi miejskich, adwokatów, lekarzy i t. d. „Precz z caratem“ wołały tłumy na ulicy, „niech żyje wolna demokratyczna republika“. Wiec z 12.000 osób zgromadzony w uniwersytecie petersburskim uchwalił zniesienie dynastji i wymordowanie ministrów.

Oto wyraz opinji publicznej. Naród nie jest ciekawy programu politycznego, opracowanego w gabinetach ministerjalnych. On ma swój program i już go ogłosił, a nietylko ogłosił, lecz zaczął wykonywać i zapewne wykona do końca, bo ma na to dostateczną siłę. Program rządowy ma natomiast znaczenie czysto akademickie. Rząd wyzna, co robić pragnie, o ile będzie mógł. Ale cóż on może? Nie może jednego pociągu w ruch wprawić, a chce wprawić w ruch na nowo całą maszynę państwową?!

Teraz nieuchronnie nastąpić musi kapitulacja na całej linji. Wyznanie bezsilności rządu jest proklamacją wszechwładztwa ludu. Lud faktycznie już dochodzi do władzy, wkrótce zacznie rządzić i karać. Po pogromie zewnętrznym przyszedł wewnętrzny pogrom i z tego się już carat nie dźwignie.

I. Moszczeńska.

Sejm galicyjski.

(40 posiedzenie II. sesji VIII. perjodu).

Z wniesionych wczoraj petycji popierali między innymi p. Stapiński petycję krakowskiego Tow. „Eleuterji“ o subwencję, p. Krempa gminy Goleszów-kolonja w pow. mieleckim o ustanowienie osobnej gminy administracyjnej i p. Obertyński petycję bursy polskiej w Złoczowie o subwencję.

Wnioski i interpelacje.

Trzy nowe wnioski wnieśli wczoraj: p. Gorayski z żądaniem, aby w razie, gdy rząd rosyjski zniesie cło od ropy, zmienił rząd taryfę dla ropy na państw. kolejach galic. na wyjątkową taryfę, p. Szponder o pomnożenie liczby inżynierów kraj. biura meljoracyjnego, ks. Bohaczewski w sprawie założenia ruskiej szkoły realnej w Dolinie.

P. Krempa wniósł interpelację w sprawie bezprawnie zatrzymanych pieniędzy Wojciechowi Wronie z Niedźwiady, przez starostwo w Ropczycach.

Odpowiedzi na interpelacje.

Na interpelację p. Stapińskiego wniesioną dawniej w sprawie fundacji śp. Karola Klobasy na rzecz szkoły w Zręcinie odpowiedział komisarz szkolny hr. Łoś, że Rada szkolna krajowa po przeprowadzeniu rewizji aktu fundacyjnego zmieniła swe orzeczenie tyczące się reorganizacji szkoły ludowej w Zręcinie w ten sposób, że zwolniła gminę Zręcin i Świerzawę polską tudzież obszar dworski w Świerzawie, od obowiązku uiszczania 10 procent prestacji na rzeczowe potrzeby szkoły w Zręcinie, postanawiając zarazem, że wynikłą z tego powodu nadwyżkę wydatku będzie pokrywał fundusz szkolny krajowy. Przy tej sposobności podniosła Rada szkolna krajowa dotychczasowy ryczałt roczny na utrzymanie szkoły w Zręcinie z 326 na 442 koron.

Na interpelację p. Krempy w sprawie złego obchodzenia się z dziatwą szkolną w Nagoszynie nauczyciela Jakóba Groszka, odpowiedział komisarz, że rada szkolna okręgowa udzieliła Groszkowi i jego żonie (także nauczycielce w tej szkole) upomnienia „za może nie zawsze taktowne, zbyt szorstkie obchodzenie się z dziećmi szkolnemi i ludnością Nagoszyna“, a „z uwagi na istniejące naprężenie stosunków między Groszkami a gminą postanowiła Rada szkolna krajowa przenieść ich na równorzędne posady do innej miejscowości.“

Zniżenie podatku.

Z porządku dziennego odesłano najpierw wniosek p. Szweda o zniżenie podatku domowo-klasowego od domów drewnianych o jednej izbie mieszkalnej do komisji podatkowej.

O reformę wyborczą.

Z chwilą, kiedy marszałek oddawał głos p. Vayhingerowi dla uzasadnienia wniosku lewicy sejmowej o reformę wyborczą, poraz pierwszy w tej sesji ożywiła się fizjognomja Sejmu. Wiele zaszło rzeczy od tego czasu, kiedy można było z prawej strony Sejmu galicyjskiego drwić po prostu i brutalnie z wszelkich domagań się rozszerzenia prawa wyborczego w jakiejkolwiek formie. Dach zbudowany przez Wojciecha Dzieduszyckiego i innych panków galicyjskich porysował się znacznie — nadszczerbił go już rząd wiedeński a podniesiona przez polityków - dworskich burza, która ma rzekomo uspokoić Węgry, burza przelatująca jak huragan po wszystkich sejmach krajowych, po ulicach wszystkich miast większych, rozogniająca głowy i umysły tysiącznych tłumów praw pozbawionych i władzy stanowienia o sobie, zbliżyła się wielkim krokiem i do bram tej twierdzy ciemnoty i zacofania, jaką jest Sejm galicyjski i grozi zmieceniem dotychczasowego jego składu z powierzchni ziemi.

Więc też. kiedy n ski, siwy starzec z oczyma poważnie a dobrodusznie wyglądającemi z poza grubych okularów, kiedy p. Vayhinger — radca przecież Wydziału krajowego i wśród demokratów — jacy tam oni są, niech ich Pan Bóg ratuje — figura poważna i szanowana, przemawiać począł głosem cichym i monotonnym — cisza zapanowała w około, a obok mówcy stanął zwartą ławą szereg postaci galicyjskich szlachciców od dołu, kolegów demokratycznych po bokach — a barwne sukmany chłopów ruskich od góry pod ścianą.

Tak tedy otoczony, mając głowy wszystkich posłów nawet w piuskach bskupich zwrócone na siebie, mówił p. Vayhinger o wyborczych pomysłach lewiczaków sejmowych.

Nie chcą szybek z nieba!

Demokraci galicyjscy nie są „awanturnikami", a wniosek ich o reformę wyborczą ma wszystkie cechy wspólne z treścią znanej piosenki „i chciałabym i boję się". Po kilkakroć debatowali nad reformą wyborczą, po kilkakroć zmieniali swoje wnioski, a kiedy wreszcie po bardzo ciężkim porodzie wydobyli swój wniosek ostateczny na światło dzienne, to zadziwił się świat nad tem dziecięciem z rachitycznemi, pokrzywionemi nóżkami, z wodą w główce i które blademi, bezmyślnemi oczyma patrzy na wznoszące się huragany dziejowe, na wiry „ziemi i nieba", idące na złamanie zatęchłego porządku dzisiejszego.

Łatanina, łatanina i jeszcze raz łatanina, oto treść wniosku lewicy sejmowej o reformę wyborczą. Z wnioskiem tym rozprawiliśmy się już w naszem piśmie poprzednio i podaliśmy dokładnie, czego chcą od przyszłości demokraci galicyjscy. Sejm z woli galicyjskich demokratów miałby być nieco powiększony i doszedłby do liczby 208 członków. Powiększenie miałoby powstać z pomnożenia liczby posłów z miast i izb handlowych oraz dwudziestu czterech posłów z piątej kurji. Z tej przyczyny także i Wydział krajowy powiększyłby się o dwu członków. Głosowanie byłoby tajne, ale pośrednie za to, tak jak, dotychczas.

Rekomendacja pomysłu.

P. Vayhinger mówił dość długo o nowym projekcie lewicy sejmowej. Nawiązał jeszcze do znanego wniosku śp. Romanowicza r. 1893, dzisiejszy zaś wniosek jest tylko spełnieniem zapowiedzi, że demokraci stawiać będą reformę wyborczą na porządku dziennym Sejmu aż do skutku. Piątej kurji, która jest właściwie esencją projektu lewicy, niema się znowu czego tak bardzo obawiać. Onegdajsza demonstracja tych sfer przed Sejmem była celującem złożeniem egzaminu politycznego. Jeśli reprezentanci tych sfer wejdą do Sejmu, to będą z nami spokojnie pracować. Czy pamiętacie, panowie, jak się bardzo obawialiście nas czerwonych demokratów po r. 1863 — a potem pokazało się, że niema się co bać demokratów, bo to ludzie potulni i pracowici! Troszeczkę energji przydałoby się i teraz Sejmowi galicyjskiemu. Nic to nie zaszkodzi sprawom krajowym.

Pod względem formalnym prosi mówca o odesłanie wniosku do osobnej i specjalnie wybranej komisji, a nie do komisji administracyjnej. Odesłanie bowiem do tej komisji będzie dowodem, że Sejm od razu odrzuca nasze żądania. Komisja ta administracyjna ma już ustaloną sławę cmentarzyska wszystkich wniosków o reformę wyborczą.

Ukrzyżuj go!

Zaledwie ta biedna pokraka demokratyczna zobaczyła światło dzienne, spadające łagodnie przez szklany dach sali posiedzeń, a już jej osądzono los taki sam jak innym pragnieniom życia dla Sejmu galicyjskiego. Nie trzeba osobnej komisji — przecież panowie galicyjscy nie mogą tak bardzo honorować reformy wyborczej. Ale jeżeli już jest na świecie taki wniosek — to niechże śpi spokojnie w komisji administracyjnej, razem z całą plejadą lepszych od siebie pragnień, razem z powszechnem głosowaniem, z żądaniami prawa i sprawiedliwości.

Zdusić, ukrzyżować!

Z taką kołysanką dla wniosku lewiczaków wystąpił generalny grabarz komisji administracyjnej hr. Stadnicki. Ale cokolwiek wstydu pokazało się na czerwonem obliczu grafa — oprawcy — malutki rumieniec okrasił oblicza panów przytulonych z prawej strony Izby do rządowego stolika komisarza rządu. Bo przecież ten rząd już się trochę inaczej zapatruje na reformę wyborczą, niż galicyjscy panowie. Więc hrabia Stadnicki nie chce od razu krzyżować, zakopywać i na sen wieczny układać wnioski, ale tylko ze względów „praktycznych" wnosi na odesłanie go do komisji administracyjnej.

Próba ratunku.

P. Skołyszewski sprzeciwił się pierwszy wnioskowi o odesłanie reformy wyborczej do komisji administracyjnej — bo to oznacza po prostu przejście do porządku dziennego nad całą sprawą. Skład komisji tej jest tego rodzaju, że wchodzą tam najzaciętsze i najbardziej wrogie każdemu postępowi żywioły z większości sejmowej. Komisja administracyjna ani składem swoim ani pojmowaniem spraw nie odpowiada ważności podniesionej tu kwestji.

P. Stapiński: Za chwilę przyjdzie na porządek dzienny sprawozdanie komisji administracyjnej z wnioskiem na przejście do porządku dziennego nad całą kwestją refomy wyborczej. Oto jest zapatrywanie, oto mądrość polityczna tej komisji, która w chwili takiej, jak obecna, niema nic innego do powiedzenia, jak tylko przejść do porządku dziennego nad najważniejszymi postulatami ludu.

Za chwilę zresztą o tem pomówimy. Ale wniosek pos. Vayhingera porusza cały szereg spraw ogromnej doniosłości, porusza kwestję stosunku miast do wsi, całą kwestję reformy wyborczej stawia inaczej, niż dotychczas. Z tej strony wniosek demokratów wymaga gruntownego rozpatrzenia, a na argumenty jego zwłaszcza o potrzebie podniesienia liczby posłów z miast, o potrzebie zmiany

---

Ludwik Stasiak. 5)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

W angielskim ogrodzie w Monachjum siedzi na ławce młody człowiek, zapatrzony w kępy drzew rozrzuconych po zielonej murawie.

Przed zapatrzonym w zielone listowie młodzieńcem ściele się wysypana piaskiem ścieżka, na której wielkiemi literami wypisane jest słowo:

— Dlaczego?

Oczy artysty patrzą w dal, błyszcząc dziwnym ognikiem rdzawym, jak światło oka serdeczna krew zabarwiła. O głodzie, o zgryzocie, o łzawej doli mówią te smutne oczy. On, który młode lata przefilozofował, nie może odpowiedzieć na pytanie.

— Dlaczego mię spoliczkowano? Dlaczego pod ohydną maską chleba dano mi policzek? Dlaczego? Dlaczego mnie opluwano?

A pytanie to osłabiło filozoficzną budowę z kart. Ile dawniej wiary w młodej duszy było, tyle teraz jest zwątpienia, dusza z orlich turni polotu spadła w czeluść przepaści, w którą nie zajrzy promień słoneczka jasnego. I był biedny duch, jako przepyszny rajski ptak w tęczowe pióra marzeń strojny; obdarto pióra...

Stajała moc, stajała pewność: przed godziną duch rządził jestestwem, teraz panują rozszalałe nerwy. Sto słońc przed chwilą nad nim błyszczało, teraz ciemność...

Wziął do ręki rewolwer...

II.

Z hotelu przy dworcu kolejowym wyszedł człowiek o semickich rysach twarzy. Był to uczeń akademji sztuk pięknych, Wilhelm Zonensztejn. Dziwna zaprawdę głowa. Odmówiła jej natura wszystkich rysów, które stanowią o rasy, żydowskiej urodzie, dała mu natomiast murzyńskie wargi, wyłupiaste oczy, odstające uszy i kędzierzawe włosy, jakie synów Izraela szpecą. A przecie inteligencja w tych oczach, bystry umysł, rzutka dusza z okiem chuderlawego ciała wygląda. Do przesady elegancko ubrany, co podnosi jeszcze jego brzydotę. Dziwnie wygląda. Rzadką ma jakąś minę. Smutny jest i złamany, przecież w drzwiach hotelu różę zatkniętą w klapie tużurka poprawił, wyszedł na ulicę, koło restauracji odruchowo się zatrzymał, jaky przyzwyczajeniem wiedziony chciał do piwiarni wstąpić, obudził się z zamyślenia, idzie szybko, kołysząc się na krzywych i chudych jak dwie tasiemki nogach. Skręcił na lewo, wszedł na Türkenstrasse, patrzy na liczby domów, mieszkania czyjegoś snać szukał, znalazł je, przeczytał w sieni listę mieszkańców, rozglądnął się po domu, na trzecie piętro szybkim idzie krokiem. Zapukał do drzwi, gospodyni się zjawiła.

— Czy tu mieszka pan Oździc?

Zapłakana staruszka fartuchem łzy ociera, lawina słów płynie z ust gadatliwej Niemki:

— Niechże tego Oździca Pan Bóg nie karze za moje zgryzoty, za moje łzy. Żebym się lepiej z djabłem była poznała, a nie z nim, bodaj był nogi połamał, zanim do mego mieszkania trafił. Przekleństwo mię i nieszczęście ściga...

— O cóż się pani rozchodzi?

— Pan się pyta o co? Pan nie wie, co się stanie?

— Jakże ja mogę wiedzieć, co sie stanie?! Prorokowaniem nigdy się nie trudniłem.

— Serce mi pęka, za trzy miesiące komorne mój pan mi winien, piętnaście marek odemnie pożyczył, od pół roku tę sumę mi dłużen...

Zonensztein wytrzeszczone zazwyczaj oczy jeszcze bardziej wytrzeszczył.

— Co?! On winien?!

— A on!

— Co pani pleciesz?

— Nie wierzysz pan?

— Wszak on wśród kolonji polskiej magnatem. Chwali się nawet swým dostatkiem. Nigdy się słowem na biedę nie żalił.

— Otóż to to! Otóż dobre serce moje! A wie pan, dlaczego ja tego człowieka polubiłam? Właśnie dlatego, że był Polakiem. Proszę pana, między ludźmi pokrzywdzonymi są zawsze sympatje. Pan wiesz, że ten... no Bismark... żeby tego Prusaka... On nie cierpiał całem sercem dwóch narodów: Bawarów i Polaków. Prusak nie cierpi Bawara. Bawar nie cierpi Prusaka. A pan wie kto zdobył Paryż? Pan wiesz?

— Naturalnie, że wiem. Anglicy za czasów nieboszczki Joanny d'Arc.

— Ależ nie...

— Rolf i Hastings, wódz Normanów.

— Ależ nie.

— Wojska rosyjskie za Napoleona.

— Ależ nie.

— No więc któż u djabła zdobył Paryż?

— Bawarczycy w r. 1870.

— Przecie Prusacy...

— Co? I pan? I pan takie bredni eplecie sz?

Nie wiesz waćpan, że nasze wojska szalę zwycięstwa na stronę niemiecką przechyliły? Nie wiesz pan o tem, że jeśli o zdobyciu Paryża mowa, to jedynie Bawarzy tem pochlubić się mogą?! W roku 1870 sytuacja polityczna była taka, że...

(C. d. n.)

---

techniki wyborczej wyłoni się zapewne wiele zdań i zapatrywań.

Z ust hr. Stadnickiego nie padły żadne argumenty, któreby usprawiedliwić mogły potrzebę odesłania wniosku tego do komisji administracyjnej, a owszem wszystko przemawia za tem, aby go tam właśnie nie odsyłać. Komisja administracyjna ma mnóstwo spraw do załatwienia, które jej wystarczą nie tylko na dwa tygodnie, które nam jeszcze do obrad pozostają, ale wystarczyłyby przy najmniej jeszcze na dwa miesiące.

My nie chcemy reputacji tej komisji jeszcze bardziej pogarszać. Wszak wiadomo, że jest ona grobem wszystkich projektów niemiłych większości sejmowej, nie dawajmy więc do niej projektu o reformę wyborczą, gdyż będzie to jaskrawym i oburzającym dowodem, że Sejm lekceważy sobie tę najważniejszą dla ludu kwestję, że pragnie ją pogrzebać.

Hr. Stadnicki zabrawszy głos, powtórnie oświadczył, że ani on, ani jego koledzy hrabiowie i ekscelencje nie chcą grzebać reformy wyborczej, a na dowód tego stawia wniosek, aby skład tej komisji powiększyć specjalnie dla sprawy reformy wyborczej o 4 członków.

Przemawiali następnie p. Maryewski przeciw komisji administracyjnej, hr. Piniński za, a p. Skołyszewski zażądał imiennego nad tem głosowania, czemu marszałek odmówił na podstawie regulaminu.

Amen!

Głosowano przez powstanie. Za wnioskiem Stadnickiego odsyłającym sprawę do komisji administracyjnej, podniosła sie cała stańczykierja w liczbie 71 głów. Za osobną komisją głosowało 48 posłów tj. demokraci, ludowcy, Rusini, Potoczkowcy, Stojałowczycy oraz ks. Wilczkiewicz.

Wniosek więc upadł.

Poseł Bojko woła: brawo, panowie! brawo!

P. Stapiński: Amen!

*

Z kolei uzasadniał p. Stapiński wniosek swój o wygotowanie projektu ustawy łowieckiej już w przyszłym roku. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej

P. Krempa uzasadniając swój wniosek o przyłączeniu obszarów dworskich do gmin wiejskich, zaznaczył, że krzywdą ludności jest, iż większość sejmowa nie dopuszcza do uchwały tak ważnych postulatów, jak połączenie obszarów dworskich z gminami. Już tu w tej izbie podnosiły się w tej sprawie bezskutecznie głosy. Otrzymawszy obecnie z gmin listowne prośby, podnosi głos, aby Wydział kraj. zajął się nareszcie tą piekącą sprawą. Czas najwyższy, skoro połączenie to samo przez się wytwarza się, kiedy to w obecnej dobie obszary dworskie w bardzo wielkiej części nikną, wskutek sprzedawania ziemi spekulantom żydowskim, dalej przy parcelacjach, jakie się odbywają przy pomocy różnych spekulantów, na rzecz prawdziwych rolników włościan. Dla kilku magnatów nie można i nie powinno się podtrzymywać odrębności obszarów dworskich. Nie ulega wątpliwości, że wcieleniem obszarów dworskich do gmin, wzmocni się je pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym.

Udział inteligentnego właściciela obszaru dworskiego nie może pozostać bez wpływu na włościan, jeżeli, rozumie się, będzie pracował dla dobra ogółu, jak to już dziś w niektórych miejscowościach, jakkolwiek rzadko, się zdarza. Mimo, że obszary są dziś ustawowo odrębne i odrębnie administrowane, są fakta, że włościanie wybierają nawet radnymi życzliwych właścicieli dóbr. Panowie z obszarów dworskich potrzebujecie często usług gminy, wspomnieć tylko o kwestji policyjno ogniowej itp. A więc, jeżeli obszary dworskie potrzebują gminy, jest wielką niesprawiedliwością, aby gminy same ponosiły ciężary i były wyzyskiwane na rzecz dworu. W dzisiejszych czasach, gdy wspólna praca tak na punkcie narodowym, jak i ekonomicznym jest konieczną, byłoby bardzo na czasie, aby projekt ustawy, obecnie przedłożony Izbie, został przyjęty.

W końcu zażądał p. Krempa, aby wniosek jego odesłano do Wydziału kraj., który ma przedłożyć na następną sesję gotową ustawę, co uchwalono.

Do komisji wodnej wreszcie odesłano wniosek p. Skołyszewskiego, dotyczący obwałowania Wisły.

Znowu reforma wyborcza.

Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie tej właśnie osławionej komisji administracyjnej z wnioskiem p. Garapicha, krótkim i węzłowatym: Nad wnioskiem p. Stapińskiego o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głowowania, oraz nad wnioskiem p. Oleśnickiego o reformę wyborczą — przechodzi się do porządku dziennego.

Zbyt była duża kompromitacja tej komisji, oraz całej większości sejmowej, zbyt silny policzek, wymierzony samemu sobie, aby większość dopuścić miała w tej chwili do dyskusji niemiłej dla siebie nad tym wnioskiem. Spróbowano go więc zepchnąć z porządku dziennego i ubić sprawę znowu na czas dłuższy. W roli oprawcy wystąpił znowu graf Stadnicki, żądając usunięcia tego punktu z porządku dziennego, aż do czasu, gdy komisja administracyjna poweźmie uchwały co do wniosku p. Vayhingera, o którym poprzednio była mowa. Spodziewał się hr. Stadnicki, że wniosek ten przejdzie cichaczem, mając za sobą wszelkie pozory logiczności, a tak sprawa reformy wyborczej znowu ugrzęźnie bez terminu.

Hola panowie.

P. Oleśnicki z wielkiem wzburzeniem oświadczył, że Rusini już od dwu lat czekali na możność ponowienia tej sprawy, tak bardzo aktualnej. Dzisiaj się możność tę odbiera i odkłada rzecz całą znowu na cały rok. Mowca sprzeciwia się temu jak najenergiczniej, tembardziej, że ruscy posłowie nie są nawet reprezentowani w komisji administracyjnej i nie mają możności wypowiedzenia nawet, co myślą o reformie wyborczej.

P. Stapiński: Ja także sprzeciwiam się odroczeniu dyskusji nad prorokującem sprawozdaniem komisji administracyjnej. Nie wyobrażam sobie, ażeby panowie z tej komisji chcieli sobie samym do tego stopnia ubliżyć, ażeby to, co wczoraj uznali za godne przejścia do porządku dziennego, jutro uznali za ważne. Oni się powinni byli zastanowić, co czynią, na co się w opinji wszystkich uczciwych ludzi narażają, a nie uchwalić coś lekkomyślnie. Sprawa jest zanadto poważną i musi być serjo traktowaną. Jeżeli ci panowie sami się ośmieszają — to my im to musimy powiedzieć w oczy.

Przez usunięcie jej dziś z porządku dziennego sprawa ulega zwłoce, a zwłoki być nie powinno wobec oświadczenia marszałka i namiestnika, danego onegdaj deputacji robotników. Odroczenie sprawy *ad calendas graecas* rozjątrzy tylko opinję publiczną. Należy dziś i to zaraz wskazać komisji administracyjnej, którędy droga i jak się ma ona obchodzić z wnioskami o reformę wyborczą. Koniec obecnej sesji zbliża się. Wobec tylu spraw, czekających załatwienia, nie będzie już czasu mówić o reformie wyborczej. Mówmy więc dziś — bo za dwa tygodnie nie zmieni się chyba zapatrywanie większości sejmowej. Nie poniewierajcie samych siebie przez taką małoduszność i tchórzostwo. Mówmy więc dziś, kiedyście panowie dla ubicia tej sprawy w tak wielkim znaleźli się komplecie. Przypominam, że rozpoczęliśmy obrady przy komplecie 32 posłów — a w tej chwili jesteście panowie wszyscy na sali.

Coś jakby refleksja.

W tej chwili powstał ks. Czartoryski i postawił wniosek, aby komisja administracyjna w przeciągu dni 14 przyszła ze sprawozdaniem o wniosku Vayhingera. Pp. Głąbiński i Piniński oświadczyli się za tym wnioskiem.

P. Stapiński zabrawszy ponownie głos, oświadczył, że mimo to nie jest kwestją obojętną, kiedy przyjdzie pod obrady sprawa jego wniosku o powszechne głosowanie. Mówić o tem trzeba dziś, kiedy panowie jesteście w komplecie — bo potem będą pustki. Nikt nam nie może powiedzieć, że utrudniamy obrady w tej izbie. Owszem, chcemy być członkami czynnymi tego Sejmu. Jeżeli zaś panowie w ten sposób traktujecie nasze żądania, to i my nie mamy interesu popierać pośpiechu i wydatności waszej pracy, nie mamy interesu, abyśmy się do was lojalnie odnosić mieli.

Ostatecznie uchwalono większością wniosek hr. Stadnickiego, usunięcia sprawy z porządku dziennego, uchwalono równocześnie wniosek ks. Czartoryskiego, aby sprawozdanie o wniosku p. Vayhingera przyszło na Sejm za dni 14, a wreszcie marszałek oświadczył, że natychmiast po tem sprawozdaniu, przedłoży upadłe dziś sprawozdanie o wniosku p. Stapińskiego o powszechnem głosowaniu.

Sprawa szkół średnich.

W sprawie wniosków komisji szkolnej co do sprawozdania Rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich w r. 1904/5, zabrał głos p. Oleśnicki, który w całogodzinnem przemówieniu naprowadził mnóstwo faktów, wysnuwając z nich konsekwencje, że naród ruski jest dzisiejszym stanym szkolnictwa bardzo pokrzywdzonym.

Na początku przemówienia p. Oleśnickiego było na sali sejmowej niespełna 40 posłów; panowie z większości bardzo się widocznie utrudzili dyskusją wyborczą, bo niemal gremialnie opuścili salę. Ponieważ po skończeniu przemówienia było zaledwie dwudziestu kilku posłów, marszałek zamknął posiedzenie.

Następne dziś o g. 10 rano.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Polskie Koło sejmowe** dla sprawy parcelacji, stosownie do życzenia wyrażonego onegdaj przez p. Rayskiego, zwołane zostanie na poniedziałek 30. bm. g. 4 popoł.

— **Zapowiedź samobójstwa.** Zamieszkały w domu przy ul. Teatyńskiej l. 12, słuchacz III. roku medycyny J. R., wyszedł w czwartek wieczór z mieszkania, pozostawiając koledze swemu list, w którym zapowiedział, że odbiera sobie życie. O treści listu zawiadomiono policję. Do popołudnia jednak nie było żadnej wiadomości o samobójstwie.

— **Pod kopyta końskie.** Na skręcie pl. Strzeleckiego upadł skutkiem silnego wstrząśnienia z własnego wozu piekarski woźnica Demetr Góral i dostawszy się pod kopyta końskie, został tak mocno potłuczony, że pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

— **Pożar korków.** Wczoraj przedpoł. w magazynie korków, znajdującym się w podwórzu realności pod l. 15 przy ul. Kaźmierzowskiej, wybuchł z niezbadanych przyczyn pożar. Straż miejska pożar ugasiła rychło, mimo tego fabryka korków Schulima Blausteina oblicza szkodę na parę tysięcy koron.

Na prowincji.

≶ **Z Mielca** donoszą nam: We wsi Łuszyma, pow. mieleckiego, zachorowało nagle onegdaj troje dzieci u włościanina Wojciecha Szałdy, z których dwoje wkrótce zmarło. Wezwany na miejsce wypadku lekarz powiatowy dr. Godłowski, skonstatował szkarlatynę i zarządził pogrzeb zmarłych dzieci, bez wprowadzenia zwłok do kościoła.

≶ **Rada powiatowa w Brodach.** Onegdaj — jak nam piszą — odbyło się ukonstytuowanie nowo wybranej rady powiatowej w Brodach. Marszałkiem wybrano dotychczasowego marszałka p. Salego, a zastępcą p. Onufrego Horodyńskiego z Rymanówki. Do wydziału weszli pp.: Artur Schnell Feliks West,

Hirsch Kapelusz, poseł na Sejm ks. Effinowicz i hr. Cetner.

≶ **Z Drohobycza** donoszą: Odbyło się tu liczne zebranie producentów. Po dłuższej dyskusji uchwalono rozwiązanie banku naftowego i założenia towarzystwa dla ochrony interesów producentów nafty.

Rozmaitości.

✕ **Rewolucja w Rosji.** Pisma angielskie donoszą z Petersburga, że panuje tam ogromna panika i że pisma postępowe postanowiły zbojkotować cenzurę. Strajk kolejowy rozszerzył się na całą Rosię. Ruch kolejowy ustał zupełnie na 16 drogach żelaznych. Strajk kolejowy przyniesie Rosji olbrzymie straty, gdyż kapitaliści obawiają się lokować tam kapitały. Wielka ilość towarów, przeznaczonych do wysyłki do Anglji i Ameryki, leżą w Moskwie i Petersburgu. Pomiędzy czynownikami formalna panika. Wielu urzędników i policjantów w obawie przed zamachami ustąpiło ze służby rządowej. Charakterystyczne jest, że onegdaj w Petersburgu na zgromadzeniach, wielu oficerów i szeregowców, wygłaszało mowy rewolucyjne. Obliczają, że w strajku kolejowym bierze udział około pół miljona osób.

Osobiste.

* **Ze sfer sądowych.** Prokurator państwa w Vi. kl. r. dr. Ant. Stawarski w Rzeszowie, mianowany został radcą wyższego sądu kraj. w Krakowie.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Dr. Wład. Leop. Jaworski, mianowany został zwyczajnym profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim.

* **Z politechniki.** P. Dimitrow Christo, urodzony w Adrjanopolu w Turcji i p. Ostrowski Zbigniew Janusz, rodem z Warszawy, złożyli II gi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskie.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł st. komisarza powiatowego Winc. Przybysławskiego ze Lwowa do Złoczowa, komisarzy powiat. Adolfa Piaseckiego z Dąbrowy do Lwowa i Bol. Kudelskiego z Brzeska do Sokala, koncypistów Ign. Bilińskiego ze Lwowa do Skałatu, Jul. Strusińskiego z Husiatyna do Przeworska, Konst. Rozwadowskiego ze Złoczowa do Lwowa i Jana Mikosza z Cieszanowa do Dąbrowy, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Fel. Metzgera z Przeworska do Husiatyna, Em. Kulczyckiego z Nadwórnej do Cieszanowa, Wit. Chrzanowskiego ze Lwowa do Brzeska i Tad. Wójcikiewicza ze Lwowa do Zaleszczyk.

Kancelista namiest. Józef Jackowski, przeniesiony z Żydaczowa do Gorlic.

* **Zmarli.** Józef Mühlner, st. radca rachunkowy namiestnictwa zmarł we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 1-szy arkusz II. tomu powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców" w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 1 do 16.

(Doniesienia prywatne).

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kraków 27. października. Polskie Tow. demokratyczne odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Klemensiewicza i powzięło następującą uchwałę: „Polskie Towarzystwo demokratyczne uważa za niezbędne przeprowadzenie reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Rady państwa na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania. Dalej Towarzystwo uważa za pożądane, ażeby głosowanie było przymusowe. Jakkolwiek zgłoszone w Sejmie przez klub demokratyczny wnioski o reformę wyborczą nie odpowiadają zasadzie powszechnego głosowania, przecież zanim wobec istniejących warunków nakreślenie wielkiej reformy ordynacji wyborczej będzie dokonane, oświadcza się Polskie Tow. demokratyczne za reformą sejmowej ordynacji wyborczej w kierunku, jakie wskazują wnioski polskiego sejmowego klubu demokratycznego, z tą jednak zmianą, ażeby miejsce pośrednich wyborów z IV. i V. kurji zajęły wybory bezpośrednie".

Rjeka 27. października. Okręt „Fallono" linji węgiersko chorwackiej, osiadł koło wyspy Brazza na mieliźnie. Szczegółów brak.

W okolicy spadły wielkie śniegi. Praca w portach wstrzymana, okręty ani nie zawijają, ani nie odpływają. Pociągi kolejowe nadchodzą ze znacznem opóźnieniem.

Stambuł 27. października. Sześciu ambasadorów mocarstw zwróciło się do Porty z prośbą o wspólną audjencję w sprawie Macedonji.

Nowy Orlean 27. października. Wczoraj stwierdzono tu 9 wypadków zasłabnięcia, a dwa wypadki śmierci na żółtą febrę.

Stambuł 27. października. Sven Hedin opuścił już Stambuł i udał się na dwuletnie studja geograficzne do Persji z kąd wyruszy karawaną do Beludżystanu, Indji, Tybetu i do centr. Azji. Jest to jego piąta podróż azjatycka.

Sejmy krajowe.

Czerniowce 27. października. W sejmie wniósł Pihulika interpelację z powodu rzekomego ograniczenia języka[ ] praw Rusinów na Bukowinie. Onciul uzasadniał szczegółowo wniosek natychmiastowego zniesienia prawa propinacji i zaprowadzenia podatku szynkarskiego. Wniosek ten uzasadniali także posłowie Wołczyński i profesor Halban, poczem dotyczący projekt ustawy przekazano komisji skarbowej.

Skandaliczny proces.

Wiedeń 27. października. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Beer skazany został za występek przeciw obyczajności na 3 miesiące zwykłego więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności. Izba radna uchwaliła wypuścić Beera na wolną stopę na kaucją 200 000 koron, ale wskutek sprzeciwu prokuratora Beer, który przybył z Ameryki za listem żelaznym, został uwięziony i pozostanie w więzieniu aż do rozstrzygnięcia sprawy przez wyższy sąd krajowy. Natychmiast przeprowadzono skazanego do szpitala więziennego.

Wywóz nafty galicyjskiej do Rosji.

Wiedeń 27. października. Odbyło się tu posiedzenie n fciarzy, na którem omawiano umową zrobioną przez tow. „Petrolea" z tow. rosyjskiem „Masut" co do dostarczania miesięcznie po miljon pudów nafty (40 miljonów funtów miesięcznie). Nie powzięto jeszcze uchwały co do ratyfikacji umowy, lecz omawiano tylko kwestje natury technicznej.

Komitet wykonawczy „Petrolei", przyjął do wiadomości prowizoryczny kontrakt o dostawę do Rosji jednego miljona pudów ropy miesięcznie, począwszy od 1. stycznia aż do końca września 1906. Kontrakt zawarty zostanie dopiero wówczas, gdy rząd przyzna zniżkę cła i taryf.

Przyszły król Norwegji.

Chrystjanja 27. października. Jak donoszą, powszechne głosowanie ludowe w sprawie obsadzenia korony norweskiej odbędzie się prawdopodobnie dnia 12. listopada br. Rząd norweski ma zamiar wydać przedtem proklamację do narodu.

Skazanie dentysty.

Trewir 27. października. Tutejszy sąd karny skazał na 3 miesiące więzienia dentystę Brandensteina, który w 5 wypadkach dopuścił się występków na pacjentkach narkotyzowanych.

Cesarz Wilhelm znowu.... mówi!

Berlin 27. października. Podczas wczorajszego obiadu w „białej sali" wniósł cesarz Wilhelm następujący toast: „Dzisiejszemu dniu niech poświęcone będą dwa kielichy. Jeden należy się przeszłości i wspomnieniom z prawdziwą podzięką Opatrzności, która w wielkich czasach wielkiemu cesarzowi dała wielkich palatynów. Pragniemy przedewszystkiem wychylić cicho puhar pierwszy, poświęcony wspomnieniu cesarza Wilhelma, „wielkiego generała". Drugi kielich przeznaczony przyszłości i teraźniejszości. Jak nam w świecie się dzieje, widzieliście, Panowie. Dlatego trzymać proch suchy, miecz wyostrzony, pamiętać o celu, siły mieć w napięciu! Precz ze złowrogimi prorokami! Kielich mój wychylam w ręce mego ludu uzbrojonego. Niemiecka armja i jej sztab generalny niech żyją! Hurra!!!"

Strajk w fabryce papieru.

Grazwein 27. października. 1200 robotników zajętych w fabryce papieru Leykam strajkuje. Rokowania w ostatniej chwili rozbiły się, gdyż dyrekcja oświadczyła, że zachowuje sobie jeszcze prawo wydalenia strajkujących robotników według swego uznania.

Burza na Adrjatyku.

Tryest 27. października. Dyrekcja Lloyda ogłasza, że z powodu silnej burzy, panującej od kilku dni, nastąpiła przerwa w komunikacji okrętowej. Ładowanie towarów wstrzymano, a okręty zawijają do portów ze znacznem opóźnieniem.

Z ziem polskich.

Kraków 27. października. Donoszą z Sosnowca, że w Zagłębiu dąbrowskiem panuje zupełny spokój. Robotnicy fabryki Handkego w Częstochowie zniszczyli tor kolejowy pod hutą „Raków" przy Częstochowie na przestrzeni półwiorstowej, natomiast nie sprawdza się wiadomość o wysadzeniu w powietrze mostu kolejowego koło Myszkowa. Przeciw sprawcom zniszczenia toru pod Częstochową wdrożono śledztwo.

Kraków 27. października. „Naprzód" donosi, że Rada polskiej partji socjalistycznej w Królestwie Polskiem powzięła prawie jednomyślnie następującą uchwałę: „Rada postanawia jak najenergiczniej zwalczać Dumę oraz wszystkie stronnictwa, biorące udział w wyborach. Rada poleca centralnemu Komitetowi robotniczemu: 1) Rozwinąć jak najenergiczniejszą agitację celem wyjaśnienia ogólnego charakteru Dumy i przeciwstawić jej hasło obalenia caratu i zwołania do Warszawy konstytuanty, opartej na powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem prawie głosowania. Wydać należy w tej sprawie jak najrychlej odezwę. 2) Rozszerzać wśród włościan agitację za bojkotowaniem Dumy i wydać odpowiednią odezwę. 3) Urządzać liczne zgromadzenia protestujące i występy demonstracyjne przeciw braniu udziału w wyborach. 4) Przeszkodzić wyborom do Dumy. 5) W razie zebrania się Dumy organizować nieustannie protesty przeciw Dumie i przeciw wszystkim stronnictwom i osobom, które biorą udział w obradach Dumy. Rozwinięcie energicznej akcji w tym kierunku poleca Rada centralnemu Komitetowi robotniczemu.

Warszawa 27. października. Wczoraj popołudniu napadli strajkujący na drukarnie dzienników i zaczęli rozbijać złożone już płyty, aby przeszkodzić wyjściu dzienników. „Kurjer warszawski" pomimo to wyszedł, chociaż ze znacznem spóźnieniem. Żaden inny dziennik nie wyszedł. Środki żywności niezmiernie szybko drożeją. Położenie jest bardzo naprężone. Dziś rozpocząć się ma powszechny strajk we wszystkich fabrykach. W Pabjanicach pod Łodzią wybuchły niepokoje. Wojsko zrobiło użytek z broni. Kilka osób zabitych.

Warszawa 27. października. Dziś o północy wstrzymano ruch na kolejach nadwiślańskich. Los pociągów, znajdujących się w drodze, jest nieznany. W tutejszych kołach rządowych obawiają się, że pociąg wiozący z Petersburga ks. pruskiego

Fryderyka Leopolda, został zatrzymany w Brześciu i tam pozostał.

Warszawa 27. października. Prawie wszystkie urzędy pocztowe wstrzymały służbę. Dworce są zamknięte. W mieście zupełny brak mleka. Mięsa starczy zaledwie do niedzieli. Bydło z Brześcia litewskiego pędzą do Warszawy szosą. Na onegdajszem zgromadzeniu słuchaczów politechniki byli obecni także robotnicy. Później chciało wtargnąć do politechniki jeszcze przeszło 1000 robotników, ale wojsko otoczyło gmach. Na ulicy uderzeniem w głowę zabity został jeden z profesorów politechniki, uchodzący za przewódcę prądu reakcyjnego.

Łódź 27. października. W Kaliszu i Łodzi ruch fabryczny i kolejowy wstrzymany. W mieście spokój.

Piotrków 27. października. Gubernator piotrkowski przedstawił generał-gubernatorowi warszawskiemu wniosek o rozciągnięcie stanu oblężenia na gubernję piotrkowską.

Wiedeń 27. października. Dyrekcje kolei austrjackich ogłaszają, iż ruch osobowy i towarowy na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskich został wstrzymany.

Berlin 27. października. Prywatnie donoszą, że w Warszawie spłonął dworzec warszawsko-wiedeński. Krążą najpotworniejsze pogłoski. Ruch telegraficzny podobno przerwany. Robotnicy strajkujący zaatakowali wojsko. Na linji drogi warszawsko-wiedeńskiej wysadzić miano dynamitem most w Myszkowie.

Dzienniki donoszą, że w Warszawie panuje zupełny bezrząd. W dwu miejscach na odnodze drogi żelaznej warszawsko wied. koło stacji Niemiec, zniszczono tor kolejowy.

Z caratu.

Kursk 27. października. Na wezwanie strajkujących urzędnicy rządowi i autonomiczni wstrzymali swe czynności.

Petersburg 27. października. Dnia 3 listopada ma się pojawić nowa ustawa o Dumie.

Moskwa 27. października. Lekarze ogłaszają, że nie będą spieszyli chorym z pomocą, póki rząd nie nada państwu konstytucji.

Petersburg 27. października. Obiega pogłoska, że przygotowany jest ukaz carski, nadający Rosji obszerną i prawdziwą konstytucję. (?)

Petersburg 27. października. Na podstawie ukazu carskiego, podpisanego przez w. ks. Włodzimierza, garnizon petersburski oddano pod komendę Trepowa.

Petersburg 27. października. Rada ministrów, która obradowała wczoraj w pałacu Maryjskim, oświadczyła się ostatecznie za utworzeniem gabinetu ministrów. Premier będzie miał tytuł prezydenta gabinetu i będzie miał prawo proponowania kandydatów na fotele ministerjalne, z wyjątkiem ministrów: spraw zewnętrznych, wojny, marynarki i dworu carskiego.

Petersburg 27. października. Jak słychać z wiarygodnego źródła, przybyły rano na dworzec finlandzki 2 wagony naładowane bombami. Gdy przybyła policja, aby skonfiskować bomby, wagony były już puste. Od wczoraj godziny 6 wieczór ustał ruch na kolei miejskiej.

Berlin 27. października. W samym Petersburgu parę tysięcy ludzi czeka na wyjazd, a w Moskwie 3000. W Moskwie cena mięsa wczoraj znowu się podwoiła. Strajk ciągle wzrasta. Komenda wojsk odmówiła prośbie fabrykantów o ochronę, gdyż brakuje sił. Na dworcach co chwila zdarzają się wykroczenia. W kilku wypadkach robotnicy opalili lokomotywy, puścili je całą parą, wskutek czego porozbijały one stojące na torach wagony.

Petersburg 27. października. Nadeszłe tu w nocy depesze, przynoszą niepokojące wiadomości z Mińska, Kijowa i Saratowa. W Kijowie wszystkie gazety, z wyjątkiem „Kijewlanina", przyłączyły się do strajku. W Saratowie wszystkie apteki zamknięte. Miasto jest bez światła. Zamiast gazet wychodzą tylko odbitki depesz. Rada miasta Saratowa wybrała komisję dla obrony obywateli.

Kolonia 27. października. Korespondent petersburski „Köln. Ztg." donosi, że rewolucja objęła całą Rosję, a wydarzenia rozwijają się tak szybko, jak nikt nigdy nawet nie przewidywał. Nie idzie już absolutnie o ruch ekonomiczny, ale jedynie o ruch polityczny. Przywódcy bardzo zręcznie potrafili podniecić wszystkie nieufności, nietylko klas niższych, ale i urzędników i studentów, tak, że dziś sytuacja jest rozpaczliwą i jak się zdaje, nie ma nawet sposobu przywrócenia porządku. W miastach brak wszędzie żywności.

Petersburg 27. października. Uniwersytet był wczoraj widownią wielkiego zgromadzenia ludowego, około 20.000 osób z różnych warstw i klas zarobkowych zebrało się w salach głównej i pobocznych jako też na podwórzu. Przebieg zgromadzeń był spokojny; wywody mowców przyjmowano oklaskami. Na zebraniu w podwórzu przywódcy partji czynu wzywali obecnych, ażeby sytuację rozwikłali przez użycie broni. Z dotychczasowych częściowych strajków rozwinął się ogromny strajk całego narodu; strajk ten wszystkich jest rewolucją. Ze strony rządu używano broni przeciw narodowi; obecnie nic nie może bardziej przyczynić się do rozwiązania sytuacji jak użycie broni ze strony narodu. Podczas tych przemówień komitet partji socjalno demokratycznej rozdawał odezwy. Zgromadzenie trwało do późnej nocy.

Berlin 27. października. Telegramy do Rosji od wczoraj doznają znacznego opóźnienia. Połączenia z Warszawą, Odessą i Kijowem są zepsute. W Warszawie wybuchł pożar.

Charków 27. października. Służba telegraficzna znów się odbywa. Obecnie możliwem jest dać opis zajść od dnia 24. października. Dnia tego na uniwersytecie odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych. Podczas jednego z nich nadeszła wiadomość o śmierci studenta Konstantinidi, którego zranił był patrol, oraz o gwałtach, popełnionych przez złodziei na studentach. Gdy usłyszano, że wojsko nadchodzi, rzucono się do zabarykadowania drzwi. Stworzono barykady ze słupów telegraficznych, kamieni brukowych, drutów itd. Przestrzeń zamknięta barykadami, była z drugiej strony zamknięta przez katedrę, uniwersytet i gmach sądowy. Archiwum sądowe zostało zniszczone; wszystkie akta rozrzucono. Uniwersytet zamieniono w twierdzę; drzwi i okna były zabarykadowane kamieniami i belkami. Na uniwersytecie znajdowało się około 3 000 osób. Na dachach widziano wiele czerwonych sztandarów z napisami rewolucyjnymi. W trzech punktach miasta urządzono ambulanse. W południe przybył transport broni palnej i siecznej, którą rozdawano powstańcom. Równocześnie w mieście rabowano magazyny broni; jeden z nich cały wypróżniono. Tłumy były przez dragonów ostrzeliwane z ukrytego miejsca. 10 osób padło trupem, wiele zostało zranionych. Następnie około 3.000 osób z wizerunkiem cara i sztandarami rosyjskimi urządziło polityczną manifestację. Manifestanci zburzyli nadjeżdżający wóz sanitarny, oraz pobili studentów i lekarzy, zajętych przy transportowaniu rannych. Następnie przyszło do starcia między nimi a robotnikami, którzy szli na uniwersytet; robotnicy rozprószyli owych manifestantów, a potem wybili szyby w oknach redakcji dziennika „Jużnyj kraj" i dziennika urzędowego. Motłoch zaś udał się do dzielnic, opuszczonych przez policję, aby tam rabować. W dzielnicy, w której znajduje się uniwersytet, ogłoszono stan oblężenia. Gubernator oddał władzę w ręce generał lejtnanta Mau'a. Utworzył się „wydział dla dobra publicznego", złożony z najpoważniejszych obywateli miasta i rozpoczął rokowania z gubernatorem.

Tymczasem nadeszło wojsko z okolicznych miejscowości. Wydział dobra publicznego zorganizował za zgodą gubernatora w celu utrzymywania porządku miejscową milicję. Obywatelstwo przyjęło milicję z głośnymi okrzykami sympatji. Na niektórych punktach miasta wojsko strzelało do milicji; wiele osób zraniono.

Komisja dla dobra publicznego rozpoczęła rokowania z jen. lejtnantem Mauem w sprawie warunków oddania uniwersytetu. Mau postawił następujace warunki: Zamknięte w uniwersytecie osoby muszą bez broni opuścić barykady i niewolno im przytem ani śpiewać, ani wznosić okrzyków. Mogą bez przeszkody udać się do swych kolegów, którzy odbywają wiec na placu Skobelewa. Nikt nie będzie aresztowany, ani nie zostanie wdrożone śledztwo żadne. Broń musi być złożona w ręce władzy uniwersyteckiej.

Zamknięci w uniwersytecie przyjęli te warunki i opuścili spokojnie swoj pozycje. Plac Piotra i Pawła obsadzony był wojskiem. Tłumy ludności witały owacyjnie wychodzących z uniwersytetu, którym towarzyszyli d agoni. Studenci i robotnicy udali się w długim pochodzie na plac Skobelewa.

Zgromadzenie trwało tam do 6. wieczorem, poczem uczestnicy jego spokojnie się rozeszli. Nie przyszło już do żadnych starć, tylko słyszano wieczorem odosobnione strzały.

Samara 27. października. Pomiędzy dwoma tysiącami ludności a wojskiem przyszło do starcia, przyczem wojsko strzelało.

Petersburg 26. października. Ukaz carski uzupełnia ustawę o publicznych zgromadzeniach prowizorycznemi postanowieniami o zgromadzeniach obradujących nad kwestjami państwowemi i ekonomicznemi.

Moskwa 27. października. Z powodu strajku poszły bardzo znacznie w górę ceny mięsa chleba i opału. Chleba dostać wcale nie można. Odbiło się to naturalnie przeważnie na ludności uboższej.

Z powodu rozwiązania przez policję zgromadzenia farmaceutów, w 40 aptekach tutejszych rozpoczęto strajk.

Moskwa 27. października. Rada profesorska tutejszego uniwersytetu postanowiła zwołać na 6. listopada konferencję delegatów wszystkich szkół wyższych celem przeprowadzenia obrad nad autonomją uniwersytetów i nad pozostającem z tą sprawą w związku obecnem położeniem politycznem w Rosji.

Odesa 27. października. Opowiadają, że generał Kaulbars przygotowuje w tutejszym okręgu wojskowym wysłanie 200 000 żołnierzy na Kaukaz celem stłumienia tam powstania. Doniesienie wysłanego na Kaukaz specjalnego komisarza bar. Noldena są podobno bardzo niepokojące.

Charków 27. października. Utworzył się tu rząd prowizoryczny.

Petersburg 27. października. Wybuchła formalna rewolucja. Sklepy i biura pozamykane. Na ulicach biwakuje wojsko. Z wielu miast rosyjskich donoszą o starciu z wojskiem.

Petersburg 27. października. Jen. gub. Trepow ogłasza, co następuje: „Ludność stolicy zaniepokojona jest pogłoskami o mających wybuchnąć rozruchach. Środki odpowiednie celem utrzymania porządku przedsięwzięto. Proszę więc tym pogłoskom nie wierzyć. Wszelkie usiłowanie wywołania zaburzeń będą natychmiast jaknajenergiczniej uśmierzone. Gdyby przy uśmierzaniu rozruchów tłumy ludności stawiały opór, wojsko i policja odpowiednio do mojego rozkazu będą szrzelały, nie z początku ślepo, lecz odrazu ostrymi nabojami i nie będą szczędziły nabojów. Ogłaszam to, ażeby każdy, kto bierze udział w zbiegowisku i w rozruchach, wiedział, czego się ma spodziewać. Zaś rozumna część ludności powinna się zdala trzymać od rozruchów."

Petersburg 27. października. Na wczorajszej radzie ministerjalnej wstawiono do budżetu na r. 1906 kredyty dla polepszenia ekonomicznego bytu urzędników kolejowych. Celem wznowienia załogi petersburskiej przybyła wczoraj 24 ta dywizja piechoty. Wczoraj o 9 wieczorem pojawiło się rozporządzenie jen. gub. Trepowa, które zakazuje zamykania skiepów z środkami żywności i właścicielom tych sklepów zagraża na wypadek zamknięcia sklepów wydaleniem z Petersburga w ciągu 24 godzin.

Petersburg 27. października. Dziś pojawiło się rozporządzenie, które zakazuje odbywania zgromadzeń ludowych w wyższych zakładach naukowych.

Petersburg 27. października. Robotnicy zajęci przy budowie okrętów wojennych „Bojan", „Giliak", „Pallada", „Chiwiniec" jakoteż robotnicy warsztatów marynarki, strajkują. Również strajkują urzędnicy jen. dyrekcji kolei państwowych w ministerstwie kolejowem, jakoteż urzędnicy ziemstw gub. petersburskiej.

Kierownictwo partji socjalno-demokratycznej zorganizowało sprzedaż broni dla strajkujących. Do każdej broni dodaje się 25 nabojów.

Petersburg 27. października. Na kolei mikołajewskiej w oddaleniu kilku kilometrów od Petersburga, robotnicy zniszczyli tor kolejowy.

Strajk kolejowy.

Petersburg 27. października. Strajk kolejarzy rozszerzył się także na koleje bałtyckie. Usposobienie publiczności niezmiernie wzburzone, wszystkie bowiem środki żywności znacznie podrożały.

Kijów 27. października. Ogólny strajk kolejowy wybuchł w Kijowie. Komunikacja z Moskwą i Petersburgiem przerwana. Ceny artykułów spożywczych idą w górę.

Moskwa 27. października. Wczoraj wieczorem strajkujący przypuścili szturm do głównej poczty w Moskwie. Wszyscy urzędnicy wstrzymali pracę. W oddziale telegraficznym ustawiono wojsko. Na dawanie depesz było wczoraj jeszcze chwilowo możliwe, dziś jednak z pewnością urzędnicy telegraficzni wstrzymają pracę, a wtedy Moskwa będzie odcięta ze wszystkich stron. Wodociągi są zepsute.

Petersburg 27. października. W Moskwie ruch wszelki przerwany. Kolej miejska zastanowiła już ruch. Celem strajkujących robotników jest zmuszenie rządu, aby dał robotnikom reprezentację w Dumie. Przeszło 10.000 robotników zebrało się przed miastem na zgromadzenie. Stamtąd tłum cały, niosąc na czele czerwone sztandary i śpiewając pieśni rewolucyjne, udał się do miasta, do głównego urzędu telegraficznego, gdzie stał się z wojskiem, strzegącem gmachu. Przyszło do krwawego starcia. Wojsko już ulegało naporowi robotników, gdy wtem przygalopowały dwa szwadrony kozaków i rozpędziły demonstrantów. 400 strajkujących robotników udało się na dworzec kolei Moskiewskiej, gdzie stało 8 lokomotyw, przygotowanych do odjazdu, a między niemi jedna, przeznaczona do pociągu, którym miał odjechać stąd do Petersburga ks. Chiłkow. Robotnicy wypuścili z lokomotyw parę i zniszczyli wszystkie maszyny na stacjach.

Berlin 27. października. „Lokal Anzeiger“ donosi, że kolejarze rosyjscy siłą powstrzymują wszelką próbę przywrócenia ruchu kolejowego. Starcia z policją i wojskiem a nawet walki uliczne są na porządku dziennym.

Berlin 27. października. „Lokal Anzeiger“ donosi z Moskwy: Gdy minister ks. Chiłkow odjeżdżając z Moskwy, siadł na lokomotywie i chciał poprowadzić pociąg, strajkujący strzałami rewolwerowymi zmusili go do opuszczenia lokomotywy. Dopiero o północy mógł Chiłkow odjechać z Moskwy.

Berlin 27. października. Do „Tagblattu“ donoszą z Petersburga: Wczoraj o g. 12 w południe wszystkie dworce zostały zamknięte i otoczone wojskiem. Rano przybył pociąg z Warszawy, ale w ten sposób, że robotnicy zmusili podróżnych do opuszczenia wagonów na 4 kilometry przed dworcem i udania się na stację pieszo. Strajkujący udali się do Gatczyny, aby wstrzymać wszystkie pociągi. Wieczorem nie przybył do Petersburga żaden pociąg.

Zastrajkowali robotnicy gazowni i elektrowni. Rząd rosyjski udał się do rządu szwedzkiego, aby objął przewóz poczty via Sztokholm. Dla przewozu frachtów wynajęte będą osobne okręty.

Strajkujący agitują po drukarniach, aby właściciele pism wydawali pisma bez cenzury.

Złatoust (gub. orenburska) 27. października. Wybuchł tu wczoraj strajk kolejowy, który dziś jest powszechny. Ruch zupełnie zawieszony.

Krasnojarsk 27. października. Na kolejach syberyjskich wybuchł strajk, który ma potrwać do wtorku.

NADESŁANE.

(Za treść tę redakcja nie bierze [illegible] odpowiedzialności.)

Rada miejska.

Onegdajsze posiedzenie wypełniła całkowicie, choć jeszcze nie definitywnie

debata szkolna

wywołana sprawozdaniem delegata m. Lwowa dr. Ciesielskiego do Rady szkoln. kraj. Pierwszy zabrał głos dr. Adam, zaznaczając z góry, iż starał się o to pierwszeństwo w dyskusji, by zakreślić jej szersze rozmiary z punktu widzenia obywatelskiego i wypełnić te luki, od jakich nie jest wolne przedłożone sprawozdanie. Powinno ono zawierać pewne wskazania ogólne i myśli wytyczne, tymczasem niema w niem ani słówka o duchu, jaki powinien w szkole panować, o narodowem znaczeniu szkoły, o niedomaganiach i brakach. Mowca zapytuje delegata, jakie powody skłoniły go do zamilczenia tego wszystkiego. W szkolnictwie naszem postępy są minimalne, jeszcze, zbyt dalekie od tego, czego żądamy. Autonomja R. S. K. schodzi do zera. O szkole narodowej nie ma mowy wcale, nie może też o niej decydować patrjotyzm młodzieży i nauka języka i dziejów ojczystych, rozstrzyga o tem jedynie przystosowanie organizacji i programu szkoły do potrzeb, do tradycji do usposobienia narodowego. Zmiana panującego dziś systemu, jest przedmiotem walki społeczeństwa nie z Radą S. K., nie z nauczycielstwem, ale jest jednym z epizodów w walce o autonomję naszą. Nauczycielstwo pojmuje obowiązki swoje poważnie i po obywatelsku.

W samem sprawozdaniu dr. Ciesielskiego dużo braków. Przypomina ona mowcy moment z przed lat, gdy na jubileuszowym bankiecie dr. Ciesielskiego pito jego zdrowie, jako popularyzatora wiedzy. Obecnie sprawozdanie wydaje się również taką próbą popularyzacji wprawdzie nie wiedzy, ale drukowanego sprawozdania Rady szk. kr., a jako takie powinno się wystrzegać od niedokładności, których parę mowca przytacza. Mowca godzi się na postulaty delegata w sprawie nowej ustawy o Radzie szk. kr. domagając się nadto, by nauczycielstwu ludowemu przyznano jako takiemu prawo reprezentacji w tejże Radzie, bez łączenia go z seminarjum. Następnie przechodzi dr. Adam poszczególne działy sprawozdania, oświetlając je krytycznie. Dłużej zatrzymuje się nad kwestją seminarjów w ogóle, interpelując delegata w szczególności, czy znane mu są stosunki w lwowskiem seminarjum żeńskiem, gdzie mimo protestów w Sejmie, podzielono klasy na odrębne oddziały celem nauki języka niemieckiego, gdzie okrojono liczbę godzin języka polskiego z 4 na 3 tygodniowo i w sposobie nauczania zaprowadzono niekorzystne zmiany, gdzie wreszcie stosunki wychowawcze dawniej były tego rodzaju, że je publicznie w prasie piętnowano, a obecnie znów zaprzestało się urządzać obchody narodowe za nowego dyrektora (Wojciechowskiego), który zaleca maturzystkom swoim, by „pokorę i posłuszeństwo w obec władz uważały za najwyższą cnotę, która powinna zdobić nauczycielę“ (*sic.*).

Nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych powinna być zniesioną, jako niedająca żadnej wprawy we władaniu nim dla tych, którzy dalej uczyć go się nie będą, a także jako zbyt małe przygotowanie dla uczniów szkół średnich. Nauczyciele zaś języka polskiego w gimnazjach są upośledzeni tak pod względem szczupłej liczby posad, jak też z powodu braku stypendjów na dalsze kształcenie się.

Nadto podnosi mowca cały szereg mniejszych spraw, do czego materjału dostarczyło mu sprawozdanie R. S. K., nie to dra Ciesielskiego, zapytując często delegata, czy w tej lub owej sprawie czego nie przedsiębrał i czemu o tem nie wspomina, czy może przez zbytnią skromność?.., W odniesieniu do niej zauważa dra Adam, że p. delegat niesłusznie przypisał sobie zasługę w sprawie uzyskania ulg emerytalnych, gdyż poruszano ją już przedtem petycjami i wnioskami w Sejmie, a po drugie delegat popełnił pewnego rodzaju nietakt, kreśląc swoje stosunki do nauczycielstwa lwowskiego, które zajęło bardzo wyraźne stanowisko przy ostatnich wyborach do Rady m., właśnie przy jego kandydaturze. Zresztą w sprawie tej dr. Ciesielski był stroną interesowaną. Druga mowa dr. Adama wywołała oklaski na całej niemal sali.

Drugim mowcą był r. Soleski, który zauważywszy, że sprawozdanie jest za mało indywidualne, poruszył cały szereg spraw, ujętych następnie w formę 8 interpelacji. Zapytuje w nich 1) kto ponosi winę, że nową organizację R. S. K. tak fatalnie wyposażono. 2) Kto układał nowy regulamin obrad R. S. K. 3) Co należy zrobić, by choć częściowo naprawić złe. 4) Dlaczego dr. C. tak mało uwzględnił szkolnictwo lwowskie. 5) Czy zajmował się petycją Lwowa, o przyjęcie przez fundusz krajowy nadwyżki wydatków na szkoły ludowe. 6) Czy poruszał sprawę ustawowego uregulowania poborów lwowskiego nauczycielstwa. 7) Co zrobił w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa. 8) Czy dr. C. nie zajmował się żadną inną sprawą ogólniejszej natury, w końcu co zrobił w sprawie unarodowienia szkoły.

Dr. Tomaszewski oświadcza, że szkoła żąda, by krytyka była w imię szacunku i miłości czyniona, a za taką uważa tę właśnie debatę szkolną. Ciężki zarzut, iż szkole brak ducha narodowego, da się łatwo odeprzeć, gdyż nie system ją — zdaniem mowcy — nieunaradawia, nie podręczniki, ale unarodowić ją może jedynie i w zupełności nauczyciel, a takich jest coraz więcej. Ogromną winę niedomagań w szkołach ponosi ich przepełnienie, które z zakładów wychowawczych robi formalne fabryki. Tu jednak wszelkie sztuczne hamowanie napływu do szkoły na nic się nie zda, hamulec ten znajdzie się sam, siłą rzeczy, gdy przyjdzie na to stosowny czas. Mowca polemizuje w niektórych szczegółach z dr. Adamem i wyjaśnia następnie sprawę nowej ustawy o R. S. K., której w pierwszym projekcie był autorem — opowiada, jak to pod presją pewnych sfer, że przy zmianach nie uzyska się sankcji, musiał się zgodzić, wołąc ustawę nawet złą, niż żadnej. Mowca przyłącza się do wywodów dr. Adama w sprawie nauki jęz. niemieckiego w szkołach lud. i w sprawie upośledzenia nauczycieli jęz. polskiego i w końcu apeluje do członków R. m., by pomogli szkole czuwać nad młodzieżą, której moralność upada, a nawet mundurki nie pomogły (głos: przeciwnie!).

Drugi po p. Soleskim reprezentant szkolnictwa ludowego r. Jaworski zarzuca delegatowi, że nie informował się u wyborców swoich, czego żądają od Rady szk. kr., poczem przechodzi po kolei bardzo wiele rzeczy, które delegat powinien był poruszyć tam, gdzie należy. W sprawie narodowego wychowania cytuje fakty, jak pewien inspektor wytoczył śledztwo nauczycielowi za to, iż śpiewano w szkole „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, że we Lwowie nawet w jednym z zakładów uchwalono upomnienie młodzieży, która opuściła godzinę szkolną, udając się na nabożeństwo za poległych, a na przyszły raz odsadzono wszystkie wyjścia, by w ten sposób młodzież zatrzymać.

Mowca zapytuje w ciągu dalszym prezydenta, co słychać ze sprawą protestu co do ograniczenia autonomji Rady m. w wysyłce delegata do RSK. i poddaje dalej szczegółowej krytyce praktyki inspektorskie i system rządu, który lubi tanią oświatę, a najdogodniejszymi mu są tacy kandydaci nauczycielscy, którzy ledwie IV kl. ludową ukończyli, bo im nauczyciel głupszy, tem potulniejszy, tem wiecej wystarcza mu 300 zł. aż nadto stosunkowo do tego, co ma w głowie.

Po kilku słowach r. Pawliszaka, który upominał się o Rusinów, odroczono debatę. Do głosu zapisali się już radni Roszkowski, Jonasz, Śliwiński. Stesłowicz, Majerski, Feidstein.

Rozmaitości.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 12. października br. rozpisuje się konkurs **na posadę sekretarza** przy tutejszym urzędzie gminnym z terminem wniesienia podań do 25. listopada br.

Warunki przyjęcia: 1) świadectwo z ukończonego niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej; 2) jednoroczna praktyka przy władzy autonomicznej lub politycznoadministracyjnej; 3) egzamin kwalifikacyjny ustanowiony przez Wydział krajowy w wykonaniu postanowienia z § 54. ust. z d. 3 lipca 1896 Dz. ust. i rozp. kr. nr. 51; 4) nie przekroczony 40 rok życia; 5) nieskazitelna przeszłość.

Do posady tej przywiązana jest płaca 1.200 koron rocznie. Po roku prowizorycznej służby może nastąpić stabilizacja.

Zbaraż, dnia 17. października 190..

Burmistrz **KRUH.**

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż.

Obszar gruntu znaczniejszy przy ul. Gródeckiej w całości lub parcelami pod budowę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dra Zygmunta Lisiewicza we Lwowie, ul. Akademicka l. 22. 2322

2 pary koni powozowych do sprzedania. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Bolaniec, p. Turynka. 2342

Poszukują posady.

Nauczyciel emerytowany, władający biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wyjedzie również na lekcje na prowincję. Zgłoszenie w Administracji dla T. J. 2343

Handlowiec młody, z działu kolonjalno śniadaniowego pragnie zmienić posadę z dniem 1. listopada br. Łaskawe zgłoszenia dla A. H. 105, Trembowla. 2262

W aptece lub droguerji zajmie miejsce ze szczególnem zamiłowaniem praktykanta uczeń VI. kl. gimnaz. zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: W. Pieczarka w Siepraw, p. Andrychów. 2369

Solicytator adwokacki, zdolny tabularzysta, wolny, izraelita, poszukuje posady. Adres: Solicytator adwokacki, poste restante Buczacz. 2341

Inteligentna panna, Niemka, władająca w zupełności językiem niemieckim, ukończona nauczycielka, życzy sobie objąć posadę kasjerki w handlu, ewentualnie z kaucją **Inselman,** Żółkiewska 32. II. p. 2318

Bona Niemka poszukuje miejsca do dzieci, może wyręczyć panią w gospodarstwie. Zgłoszenia Ludmilla, Biuro gazet Olszewskiego. 2370

Wolne posady.

Magistra i ucznia farmacji poszukuje apteka Stanisława Szczepańskiego w Żywcu. 2351

Kucharz. Młody zdolny kucharz restauracyjny potrzebny zaraz. Zgłoszenia Karol Blumer, Brzeżany. 2355

Agent obeznany w sklepach kornych znajdzie boczny zarobek w droguerji Menkesa, Kaźmierzowska 19. 2333

Świeży miód deserowy kuracyjny, najlepszy. 5 kg. 6 k. 60 gr. franco. Miód także w plastrach. **Parzeniewicz,** ...em. nauc. **Iwanczany pl.** 1985

Sklep dla krawca stosowny, mały, tani, ul. Batorego 30. 340

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.